Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 286. Lwów, Niedziela dnia 4. Grudnia 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., z przesyłką w Polsce 500 Mk., w innych państwach 650 Mk. Za zmianę adresu dopłaca się 10 Mk.

Cena numeru 20 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz nonparel. Zagraniczne 30 Mk. „Nadesłane" 50 Mk., „Pekrolorie" 65 Mk., na pierwszej stronie 250 Mk., przed kroniką 150 Mk. Pe kronice i komunikaty 60 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 Mk. Najgrubszy wyraz od wiersza 15 Mk. Rozporząd. prow. i mał. od wyrazu 30 M. Cała strona 30.000 Mk., pół strony 15.000 Mk., cała strona pierwsza (przed nagłówkiem) 60.000 Mk., połowa strony 1. strony 30.000 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie 100 Mk.

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

Ogłoszenia zagran. w Polsce oraz „Kurjer Lwowski" wyłącznie z dnia dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 25. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biuro Administracji otwarta codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3—5 wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 18. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19., oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Szkodliwy układ.

PO PODPISANIU UMOWY POLSKO-CZESKIEJ.

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego").

Warszawa, 1. grudnia 1921.

Nowy porządek w Europie środkowej nietylko, że wytworzył dla Czechosłowacji niepewność sytuacji, ale przedewszystkiem fatalne warunki rozwoju gospodarczego. Sąsiedzi jej najbliżsi przeważnie z ukosa patrzą na tego beniaminka koalicji i nie oszczędzają mu trudności, a drogi wodne, pomimo neutralizacji Dunaju i Łaby wcale Czechosłowacji nie mogą zastąpić bliskości morza. Do tego dołączyć należy trudności stosunków wewnętrznych, w szczególności kryzys gospodarczy, który Czechosłowacja przeżywa od dłuższego czasu.

W tych warunkach Czechosłowacja nie mogła nie zwrócić uwagi na swego sąsiada od wschodu, który jako państwo o przewadze produkcji rolnej nasuwał się jako naturalne pole zbytu, a w dalszej perspektywie przedstawiał się jako wielki pomost w handlu z Rumunją i Rosją. Już ten motyw gospodarczy nakazywał Czechom szukać drogi do Polski, ale znalazł się wzgląd polityczny:

Mała Ententa, z takim hukiem puszczona w ruch przez Benesza, okazała się tworem mało spoistym i zgoła bardzo słabym, nie wytrzymującym pierwszej próby. Twór ten Włosi od chwili jego porodu uważali za zwrócony przeciwko sobie, co Benesz niewątpliwie odczuł podczas swej wizyty w Rzymie. Koncepcję korytarza węgierskiego, pomostu Czechosłowacji i Jugosławji uważali od razu za rzecz nie do przyjęcia, bo to byłoby wzmocnieniem Jugosławji na Adrjatyku, tak zazdrośnie strzeżonego przez Włochy. To też Węgrzy spostrzegają rychło ten konflikt pomiędzy Włochami a małą Ententą i licząc na trwałość tej niezgody zwlekają z wykonaniem traktatu w Trianon. Następują znane wypadki w „Burgenlandzie" i wreszcie awantura Karola, które dosadnie wykazały światu, że Węgrzy mają potężnych obrońców, wobec których mała Ententa, a raczej Czechosłowacja i Jugosławja, są narazie przynajmniej bezsilne. Włochy niejako otrzymują protektorat nad Austrją i Węgrami, a Czechosłowacja opuszcza dyplomatycznie pole walki w osamotnieniu w chwili, gdy załatwienie sprawy górnośląskiej, zawarte przymierza z Francją i Rumunją otwierają Polsce nowe perspektywy.

Sytuację tę przewidział Benesz już kilka tygodni temu, może już po nieudałej wizycie w Rzymie i tem silniej uderzył teraz na Warszawę, szukając nietylko nowego życzliwego sąsiada-konsumenta, ale także drogi do Bukaresztu, która w tej sytuacji prowadzi przez Warszawę. Sytuacja ta nadawała się do podjęcia próby załatwienia sporu pomiędzy Polską a Czechosłowacją, lecz brakło po polskiej stronie bodaj takiego Benesza, a znaleźli się natomiast ludzie, których trudno nazwać realnymi politykami.

Umowa zarówno gospodarcza jak polityczna potrzebna była przedewszystkiem Czechom, tymczasem jaki jest bilans tych umów?

1) Z umowy gospodarczej korzystać będą przeważnie Czesi, jako kraj przemysłowo więcej rozwinięty, co więcej dajemy im możność szuka-

Decydujące zmiany na Wileńszczyźnie.

ODEZWA USTĘPUJĄCEGO GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

Wilno. (PAT.) Gen. Żeligowski wydał do ludności ziemi wileńskiej odezwę, w której wskazuje, że swego czasu wystąpił na czele wojsk dla oswobodzenia ziemi wileńskiej od najazdu obcego, że potem sprawę oddano Lidze Narodów, w której **najwybitniejsze umysły świata przeszło rok radziły nad losem ziemi wileńskiej bez uwzględnienia woli mieszkańców.** Wreszcie zaznacza, że nadeszła dawno oczekiwana chwila i dnia 8. stycznia **ludność będzie mogła wypowiedzieć swą wolę, która pozostanie jako ewangelja dla przyszłych pokoleń.** Generał zawiadamia w końcu, że zdecydował się ustąpić i wzywa ludność do energji i czynu. **W waszych rękach** — powiada odezwa — **leży przyszłość kraju.**

ODEZWA NASTĘPCY P. MEYSZTOWICZA.

P. Meysztowicz wydał do ludności ziemi wileńskiej odezwę, w której zawiadamia o ustąpieniu gen. Żeligowskiego, który oswobodził kraj z pod obcego najazdu i wskazuje na wielkie zasługi generała oraz na zaufanie ludności do niego. Nie bójcie się — powiada odezwa — o bezpieczeństwo granic. **Generał odchodzi, ale pozostają dzielne wojska, któremi dowodził, zostają oddziały wojska polskie. Nie bójcie się o przyszłość, która zależy od was. Generał zarządził zwołanie sejmu, a sam usuwa się, ażeby usunąć pozór, że wybory odbywają się pod jego naciskiem.** Dalej zawiadamia p. Meysztowicz, że z rąk generała obejmuje władzę, zapewnia o ochronie wyborów przed naciskiem z zewnątrz i wewnątrz i o tem, że wyborów nie da udaremnić.

PRACE PRZEDWYBORCZE.

Wilno. (PAT.). Na skutek uchwały tymczasowej komisji rządzącej powołana została komisja dla opracowania projektu zarządzeń w sprawie wolności prasy i zebrań oraz bezpieczeństwa organów wyborczych. W skład komisji wchodzą dyrektorowie departamentów spraw wewnętrzn. i sprawiedliwości, naczelnik wydziału prasowego Komisji rządzącej i generalny komisarz wyborczy.

Nastroje górnośląskie.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 1. grudnia.

(K.) Od osoby doskonale obeznanej ze sprawami górnośląskiemi czerpiemy garść poniżej podanych informacji. Nastrój na terenach przyłączonych do Polski należy uważać za bardzo dobry. Element robotniczy **bez** względu na narodowość widzi w tym akcie możliwość uzyskania nadzwyczaj dogodnej konjunktury rozwojowej. Wyrobienie polityczne mas robotniczych jest ogromnie prymitywne, choć ilość zarejestrowanych i posiadających karty członkowskie jest bardzo wielka. Wobec takiego stanu rzeczy trudno jest coś powiedzieć o przewadze którejkolwiek bądź partji. Element komunistyczny nie jest silnie rozwinięty, szeregi swych zwolenników czerpie głównie z pomiędzy jednostek niewyrobionych pod względem narodowym. Sfery przemysłowe ustosunkowują się bardzo lojalnie do Polski. Najmniej bezpiecznym dla nas elementem jest materjał drobnych urzędników. Komisja górnicza prace swoje już prawie ukończyła, choć nie należy się spodziewać, aby w ciągu najbliższego miesiąca można było liczyć na objęcie przyznanej nam części G. Śląska.

„Tydzień Literacki"

w numerze dzisiejszym zawiera:

Dr. Wacław Moraczewski: „Stanisław Przybyszewski".

Ida Wieniewska: Zaginiony warjant „Dziewczęcia z Sącza".

Władysław Zawistowski: „Sezon jesienny w teatrach warszawskich".

nia rynku zbytu w Rumunji, zanim tam nadążą przemysłowcy górnośląscy, otwierając im zaś w Polsce pole zbytu, usuwa się ich katastrofalny kryzys gospodarczy.

2) Umowa polityczna niczego wyraźnie nie gwarantuje, a powołując się na traktaty przez Polskę nie ratyfikowane, umożliwia interpretację, jakoby Polska uznawała krzywdzący ją na południu nowy porządek w myśl tych traktatów.

3) Umowa polityczna nie zawiera uznania przez Czechosłowację traktatu ryskiego i umożliwia interpretację, jakoby Polska zrzekła się praw do Cieszyńskiego (zabór czeski) i Spisza.

Naród czeski nie odznacza się zbytnią rycerskością. Polska nie tak dawno dopiero doznała z ich strony podeptania umowy z 5. listopada 1918 i fatalnej interpretacji umowy paryskiej po zlikwidowaniu wojny czesko-polskiej w roku 1918.

Z takim sąsiadem należy formułować umowy jasno, ażeby uniemożliwić dowolną interpretację.

Taką umowa polityczna z Czechosłowacją nie jest i już dyskusja w sejmie czeskim wykazała, że Czesi interpretują ją na swój sposób. Z kilku stron atakowano Benesza za postanowienia umowy, które możnaby uważać za uznanie granicy ryskiej. To samo czyniła prasa czeska, ciesząc się z drugiej strony z „uznania wyroku rady ambasadorów w sprawie Cieszyna" i z umowy gospodarczej. Przyciśnięty do muru p. Benesz publicznie wyparł się, jakoby w umowie w czemkolwiek naruszał granice Rosji. Czesi pragną bowiem jak najlepszych stosunków zarówno z obecną, jak z przyszłą Rosją.

W takich warunkach trzebaby istotnie być zaślepionym czechofilem a nie realnym politykiem, by bez zastanowienia głębszego przystąpić do ratyfikacji umowy. Zastanowienie głębsze zaś nie może nie przekonać, że umowy Polsce poza towarami czeskimi nie wiele przynoszą korzyści, w każdym razie korzyści te nie stoją w żadnym stosunku do tego, co przynoszą Czechosłowacji.

Przytem umowa polityczna naraża nasz tradycyjny stosunek przyjaźni do Węgrów, a nie bardzo mile będzie widzianą w Rzymie.

Nic więc dziwnego, że umowy z Czechami przyjęto chłodno w sejmie, nie odbyła się nad niemi nawet dyskusja w komisji, rząd do tej pory nie wystąpił z ich ratyfikacją, a o ile to uczyni spotka się z silnym oporem conajmniej środka i lewicy, o czem już wnosić można z uchwały kongresu P. S. L., który polecił klubowi ratyfikować umowy z Czechami dopiero wtedy, gdy dodatkowymi umowami uznany zostanie przez Czechów traktat ryski, a sprawa śląska zostanie sprawiedliwie załatwiona. C. B.

—oo—

Dziwna polityka kolejowa.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 1. grudnia.

(K.) Biada się u nas na temat zastoju w handlu, tymczasem nasze ministerjum kolei pod żadnym pozorem nie chce dopuścić do tego, aby jakikolwiek ładunek, wysłany z Polski, wyjechał w polskim wagonie. Skutkiem tego jest, że cały szereg transakcji handlowych nie może być doprowadzonych do rezultatu, ze względu na spiętrzone trudności transportowe. Czy nie czas jest wejrzeć w tą dziwną gospodarkę i położyć kres na tym terenie szkodnictwu.

—oo—

Powstanie na Ukrainie.

Na Podolu reaktywowano działalność czerezwyczajki w całej pełni. Jak donosi „Ridnyj Kraj" wedle kamienieckiej „Czerwonej Prawdy" — walka z „petlurowszczyzną" idzie z całą bolszewicką bezwzględnością. Nie tylko w Kamieńcu pod. ale i w Winnicy rozstrzeliwa się setkami podejrzanych. Szczególnie dotyka mściwa ręka sowietów inteligencję wiejską, duchownych i nauczycieli. Ponadto pisze „U. K." o używaniu mętów społecznych do służby szpiegowsko-prowokatorskiej, o czem szerzej pisał nasz korespondent na podstawie wywiadu z przybywającymi z Besarabji.

Z obrad Sejmu.

Warszawa, (PAT.). Posiedzenie Sejmu 267. Przystąpiono do trzeciego czytania ustaw o praktyce lekarskiej i o Izbach lekarskich.

Poseł ks. Nowakowski referował następnie w imieniu komisji wodnej sprawę obwałowania Wisły między Warszawą a ujściem Dźwiny.

Poseł Bochenek przemawiał w sprawie regulacji kanału bilińskiego i zgłosił rezolucję wzywającą rząd do przeprowadzenia regulacji tego kanału w powiatach warszawskim i garwolińskim. Rezolucje komisji wodnej uchwalono.

Poseł Kosmowska uzasadniała nagłość wniosku w sprawie zaniedbania przez rząd opieki nad ludnością górnośląską. Wniosek ten opiewa: Sejm wzywa rząd do natychmiastowego zorganizowania wydatnej pomocy dla tej części Górnego Śląska, która wskutek bezpośredniego udziału w walce pozbawiona została normalnych podstaw bytu. Po uchwaleniu nagłości wniosku, odesłano wniosek do komisji wojskowej.

W dalszym ciągu przystąpiono do nagłości wniosku posła Wójcickiego w sprawie niesprawiedliwego i niezgodnego z ustawą nakładania podatku dochodowego na drobną i średnią własność ziemską. Nagłość wniosku uchwalono i na wniosek p. Wójcickiego przystąpiono zaraz do obrad merytorycznych.

*

Połączenie z Warszawą było przerwane, materjał warszawski otrzymała tutejsza Filia przez Kraków. Wobec wad telefonicznych dokończenia sprawozdania sejmowego nie otrzymaliśmy.

—oo—

Z komisji sejmowych.

SANACJA GOSPODARKI FINANSOWEJ.

Warszawa. (PAT.). Komisja skarbowo-budżetowa i konstytucyjna podjęły obrady nad art. 8 projektu ustawy o środkach naprawy gospodarki finansowej.

Referent poseł Loewenstein oznajmił, że podkomisja wyznaczona do pogodzenia stanowiska poszczególnych grup wobec tego artykułu proponuje: **Sejm nie może uchwalać żadnych wydatków bez zgody rządu i bez równoczesnego uchwalenia pokrycia. Sejm ustawodawczy uchwala, że** aż do uzyskania równowagi w budżecie Rzeczypospolitej **nie będzie uchwalał wydatków** bez zgody ministra skarbu. Uchwała ta będzie ogłoszoną w Dzienniku ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Dr. Diamand stwierdził, że uchwała ta w zasadzie nie daje ministrowi skarbu uprawnień pozytywnych i jest sprzeczna z brzmieniem konstytucji. Min. Michalski wyraził przekonanie, że tak jak społeczeństwo ponosi ofiary płacąc daninę i jak poszczególni ministrowie zrzekli się swoich uprawnień w zakresie budżetu, tak jego zdaniem, Sejm powinien ponosić ofiary przez ograniczenie się w zakresie uchwalania wydatków i prosi o uchwalenie rezolucji dra Loewensteina, której przyjęcie uważa za warunek dalszej swej pracy. P. Głąbiński oświadcza się za jej przyjęciem. P. ks. Kaczyński jest przeciwny uchwaleniu tej rezolucji i przedkłada projekt kompromisowy. P. Rataj zaznacza, że nie rozumie o co chodzi ministrowi skarbu. Jeżeli się weźmie pod uwagę meritum sprawy, p. minister nie może wskazać na taką uchwałę, pociągającą za sobą wydatki, któraby zapadła w ostatnich miesiącach wbrew woli ministra skarbu. Sejm trwa na tem stanowisku w celu zachowania równowagi budżetu, musi się liczyć z opinią ministra, lecz nie może i niema prawa ograniczać praw swoich zawartych w konstytucji. **P. S. L. zgadza się na meritum rezolucji, jest jednak przeciwne formie jej załatwienia.** P. Poniatowski jest przeciwny rezolucji. P. Władysław Grabski zaleca przyjęcie rezolucji. p. Loewensteina. P. Wojdaliński nie widzi potrzeby uchwalenia rezolucji, ale dla uniknięcia

---

ANDRZEJ STRUG. 44

Wyspa zapomnienia.

—o—

(Ciąg dalszy).

XIII.

Jak niesiony na skrzydłach śpieszył do ludzi. Bez wahania, bez chwili namysłu. Opętany był przez ślepą żądzę. Przepełniała go ona całego i starczyła za wszystko. Śpieszył jak człowiek, uprażony na upale i cały wyschły z nieznośnego pragnienia pcha się do wody. Poszło w niwecz wszystko dawniejsze. Tam w dole, w dymie ogniska objawiło się nowe szczęście.

Szedł zrębem skały, wązkim grzbietem i znižał się szybko. Bystro spoglądał w dół, szukając ziścia. Badał niedostępną krzesanicę, jej zadziory i upłazy, i straszliwe strome żleby. Odkrył wreszcie nieco łagodniejsze koryto skalne, zapełnione piargiem.

Szło ono w prostej linji na skos ku olbrzymiemu usypisku, które kończyło się już w wodzie. Tędy z sypywały się z góry kamienie i okruchy. Szaleństwem byłoby zstąpić w ten żleb. Każdy krok mógł wywołać lawinę kamienną, któraby pogrzebałaby śmiałka. .

Jorg zapamiętale dążył ku tej rysie, bo była to droga najkrótsza. Zagubił się przez czas jakiś w chaosie iglic skalnych, zapychał się raz i drugi w niespodziane zasadzki tej ściany. Wreszcie, pokonawszy tysiące przeszkód dotarł,

Spojrzał jeszcze raz w dół ku miejscu, gdzie byli ludzie. Dym wciąż płynął ku górze wązkim, siwym pasemkiem. Po chwili brzeg skały zasłonił przed nim ocean, wybrzeże i wszystko.

Bez wahania wstąpił na miałki piarg żlebu i zaczął się zsuwać w dół.

Sypały się z pod jego nóg kamienie i gradem pędziły w dół. Dążył w ślad za niemi, widząc z rozkoszą, że obniża się szybko. Czasami przystawał, chroniąc się za jakiś występ skały i czekał aż przeminie nawała ruchomych głazów, pociągniętych pędem hen z góry. Szły hucząc, miażdżąc się o lite brzegi skalnego koryta i rozsypując się w okruchy. Odbijały się o ścianę ich gromowe głosy. Wreszcie cichły, hamował się rozpęd lawiny, spokój nastawał w żlebie i Jorg znowu zsuwał się w dół. Tak mijały godziny.

W czasie jednej z takich przerw, gdy ustaliła się już cisza, doszedł do niego jakiś odgłos, dziwny, znajomy, a zapomniany zda się od wielu, wielu lat.

Cóżby to było?

Głos wznosił się i opadał w powolnym majestatycznym rytmie. Płynął on jednocześnie skądś z dołu, a zarazem jakby od szczytu.

Odgadł. W niezmiernym wzruszeniu, z zachwytem wsłuchał się w głos oceanu.

Cichy, stłumiony przychodził od ukrytej niziny wód, a w echu, odbitem od skały powtarzał się w głuchych gromowych westchnieniach. Oba te akordy układały się w hymn majestatu i zbudziły w odziwaczałej duszy samotnika dawną pamięć.

Oto polana...

Ta sama!

Była to równa przestrzeń porośnięta wspaniałą jasnozieloną trawą. Gdzieniegdzie tkwiły olbrzymie głazy, które zwaliły się niegdyś z góry i zatoczyły się aż tutaj. Jorg wszedł w bujną trawę, a idąc przystawał, rozglądał się. Nigdzie śladu siedziby ludzkiej, ani znaku życia. Czyżby złudzeniem był dym? Czyż znowu opętało go coś i każe mu ganiać po bezdrożach wyspy, szukając rzeczy nieistniejących, przywidzianych?

Usiadł pod jednym z głazów i wypoczywał. Zmogło go znużenie. Pęd w żlebach, przedzieranie się przez skały w ciągu długich godzin, głód i pragnienie, wszystko to przypominało się teraz w jednej chwili. Nie mógł myśleć, zapadał jakby w sen. Nie miał siły podnieść się i zrobić kilka kroków do strugi wody, która sączyła się z jakiegoś źródełka i srebrzyła się w trawie.

Spojrzał ku górze, gdzie nad głową piętrzył się jego szczyt. Obejrzał się na zarośla, za któremi fuż grzmiał ocean. Usnął.

Przyśniła mu się zajadła kłótnia w ciasnej kajucie, w smrodzie i dymie. Wrzaski i groźby, kułaki i wściekłe gęby, wszystko to kołowało i przewracało się do góry nogami. „Treyamic" trzeszczał i stękał na dużej fali, wicher wył i pogwizdywał.

(C. d. n.)

—oo—

cia konfliktu oświadcza się za nią. P. Moraczewski uważa, że minister skarbu za często żąda votum zaufania. Mowca nie zgadza się na rezolucję. P. Dubanowicz jest za przyjęciem rezolucji p. Loewensteina, co do której ma zresztą zastrzeżenia. P. Kaczyński wycofał swoją rezolucję kompromisową w celu uniknięcia przesilenia i oświadcza się za rezolucją p. Loewensteina. Pos. Federowicz z obawy przed przesileniem również będzie głosował za tą rezolucją. **W głosowaniu przeszła rezolucja p. Loewensteina 35 głosami przeciw 13** (centrum, PSL. i PPS.). Na tem zakończono wspólne zebranie, poczem komisja skarbowo-budżetowa przystąpiła do obrad nad art. 52. projektu daniny.

Komisja prawnicza rozpoczęła według referatu posła Grzędzielskiego rozprawę ogólną nad projektem ustawy zmieniającej ustawę o ochronie lokatorów z 18. grudnia 1920.

Komisja administracyjna obradowała według referatu p. Bojanowskiego w dalszym ciągu nad projektem ustawy o gminie wiejskiej do art. 46 włącznie. Ustalono w szczególności art. 29. dotyczący zakresu działania gmin wogóle.

Komisja rolna w dalszym ciągu dyskusji nad sprawozdaniem prezesa gł. urzędu ziemskiego wysłuchała referatu dyrektora departamentu Czołgowskiego o osadnictwie wojskowem. Ustanowiono 31 komisji nadawczych powiatowych i 3 komisje wojewódzkie. W roku 1920 przejęto prawomocnie na rzecz państwa z górą 2.000 morgów.

Komisja odbudowy kraju postanowiła odbyć w przyszłym tygodniu zebranie z udziałem prezesa ministrów i ministrów skarbu i robót publicznych celem poinformowania się o zamiarach rządu co do dalszego prowadzenia odbudowy kraju. Komisja oświadczyła się podobnie jak komisja wodna i robót publicznych przeciwko zamierzonemu zniesieniu ministerstwa robót publicznych.

Komisja przemysłowo-handlowa obradowała w dalszym ciągu nad przesileniem w przemyśle i handlu. Rząd zgadza się, że eksport do Rosji jest podstawą rozwoju przemysłu i gotów jest według traktatu ryskiego wejść z Rosją i Ukrainą w układy handlowe. Przemysłowcy polscy oświadczyli, że gotowi są wejść w stosunki handlowe z kooperatywami i że dopóty nie nastąpi obniżenie płac, dopóki nie spadną ceny artykułów pierwszej potrzeby.

ALJANCI NAD PROBLEMEM WSCHODNIM.

Paryż. (PAT.). „Echo de Paris" donosi z Londynu, że konferencja ambasadora francuskiego z lordem Curzonem dotyczyła kwestji wschodniej, jakoteż pośrednictwa aljantów w konflikcie turecko-greckim. Lord Curzon zaproponował zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych do Paryża, w której wzięli udział Briand, Curzon, Della Toretto i Bouniongare. Konferencja miała opracować projekt definitywnego rozwiązania kwestji wschodniej przedłożyć go do zatwierdzenia Radzie Najwyższej.

ZASĄDZENI KOMUNIŚCI.

Kraków. (Tel. wł.) (S.) Wczoraj zakończyła się rozprawa przeciwko komunistom, aresztowanym w lecie br. w Krakowie, pod zarzutem bolszewickiej propagandy, o czem donosiliśmy już. Rozprawa była tajną. Bronili oskarżonych adwokaci: dr. Drobner i dr. Rosenzweig. Wyrokiem trybunału zasądzeni zostali: 1) Fachhausen recte Sachs, jubiler z Krakowa na 8 lat ciężkiego więzienia. 2) Benjamin Wachsberger na 6 lat ciężk. więz.. 3) i 4) 2 siostry Sudolfówny po 3 lata cięż. w., oraz 5) Gruchalska na 3 lata c. w. Oskarżeni przyjęli wyrok z cynicznym śmiechem.

—o—

P. GRODKI NABYWCĄ „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

Kraków. (Tel. wł.). (S) „Goniec Krakowski" pozostający dotychczas pod zarządem p. Raczkowskiego przeszedł na własność prywatną nabywcy, właściciela kilku dzienników we Lwowie.

Skład redakcji z wyjątkiem stanowiska naczelnego redaktora pozostaje ten sam. „Goniec Krakowski pod zmienioną formą wyjdzie dnia 15. b. m.

Gwałtowna walka z paskarzami w Wiedniu.

REWOLTA W WIEDNIU.

Wiedeń. (A.W.). 2 grud. Dzienniki tut. konstatują że Wiedeń stał się wczoraj widownią tak dzikich wykroczeń i spustoszeń, jak nigdy przedtem. Między demonstrantami, którzy protestowali czynnie przeciw ciągłemu wzrostowi drożyzny było wielu agitatorów komunistycznych, a także wiele podejrzanych indywiduów, pragnących wykorzystać zamięszanie. Przyszło do formalnego szturmu na budynek parlamentu i hotele na Ringu. Do Bristolu wpadł motłoch, demolując i rabując urządzenie. Członkom misji zagranicznych zabrano kosztowności i ubrania. Sklepy plądrowano. Na ulicy masakrowano prawie przechodniów przyzwoicie ubranych. Z tramwajów i automobili wypędzano ludzi, bijąc i poszturkując. Wykroczenia trwały do późnego wieczoru. Hotele i sklepy na głównych ulicach są formalnie zdemolowane. Szkody idą w miljony koron. Straż bezpieczeństwa była wobec wykroczeń bezradna. Tylko nielicznym demonstrantom odebrano część zrabowanych przedmiotów. Aresztowano około 400 osób. Kanclerz oświadczył deputacji robotników, że rząd wystąpi ostro przeciw podnoszeniu cen i lichwie. Minister skarbu zapowiedział ścisłą kontrolę nad handlem obcemi walutami i dewizami, równocześnie jednak oświadczył, że konfiskata dewiz i walut obcych połączona jest z dużemi trudnościami. Około 178 firm tutejszych poniosło szkody. Agitatorzy podburzają w dalszym ciągu robotników. Robotnicy komunistyczni strajkują dalej. Dziś krążyły pogłoski, że tłum przygotowuje szturm na główną halę targowa. Wskutek tego powstała tam szalona panika. Pogłoska okazała się fałszywą. Rząd nie może użyć do zaprowadzenia porządku wojska, bo główny jego kontyngent znajduje się w Burgenlandzie.

Zbrodnicze kłamstwa i kalumnje.

ZARZUTY „RZECZYPOSPOLITEJ" I P. NOWACZYŃSKIEGO PRZECIW NACZELNIKOWI PAŃSTWA.

P. A. Nowaczyński w „Rzeczypospolitej" w sukurs pośpieszył srodze uciśnionemu p. Zamorskiemu, występując z twierdzeniem, że Wacł. Berent, znakomity powieściopisarz, mówił mu o konferencji między Naczelnikiem Państwa a znanym komunistą polskim p. Marchlewskim w r. 1920. P. Berent sprostował, że Marchlewskiego, przejeżdżającego z Niemiec do Rosji, **widział w Warszawie w r. 1919, o żadnej konferencji z Piłsudskim nie było mowy. Przyłapany na bezczelnem kłamstwie p. Nowaczyński „prostuje"** i kłamie dalej, miesza **umyślnie daty 1919 i 1920** twierdzi, że słyszał o konferencji nie od p. Berenta, lecz od „kogo innego" i że wiadomość tę „sprawdził", nie wymieniając — po smutnem doświadczeniu — żadnego nazwiska, ani nie ustalając daty — 1919 czy 1920. P. Nowaczyński przyłapany został na kłamstwie, co nikogo obeznanego z jego metodami dziwić nie może. Ostawiona „Rzeczpospolita" również już skompromitować się nie może. Uzyskaliśmy nowy dowód, jak zbrodniczo z dobrem państwa igrają nasi prawicowi bolszewicy i ich najmici.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Franciszka Ks.; gr. kat. Hryhorja D. Jutro rz. kat. 2 Adw., Barbary, gr. kat. 24 po Sosz. Wschód słońca 7 04, zachód 3 24

Repertuar Teatru Wielkiego.

Początek przedstawień o g. 7.30 wiecz. .

W sobotę o 3 pop. »Dziady«, sceny dramat. w 6 odsłonach — o 7 30 w. »Oniegin«, opera.

W niedzielę o 11·30 rano »Koncert symfoniczny z udziałem Mogilewskiego na dochód Tow. Przeciwgruźliczego — o 3 pop. »Dziady« — o 7 30 wieczór „Roztwór prof. Pytla".

Mały teatr miejski (ul. Gródecka 2 b).

W sobotę »Nina«, sztuka.

Repertuar Teatru Nowości.

W sobotę i niedzielę »Ostatni walc«, operetka.

Repertuar Teatru lit.-art. „Ul" ul. Ossolińskich 10.

Program od 21. listopada. 1) Część koncertowa Ardea, Trouém, Bronowski, Michałowski, Mirski, Wikliński i inni. 2) „Lady" sketch. 3) „W starym piecu djabeł pali", farsa.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy N. Burskiej, H. Ordonówny, H. Lerche-Staruszkiewicza M. Windheima, Rengera i innych. 1) Dział koncertowy. 2) „Hotel pod wielorybem", rewja w 2 aktach. Początek o godz. 8. w.

We Lwowie.

— **Połączenie telefoniczne** z Warszawą i Lublinem przerwane, z tego też powodu nie otrzymaliśmy własnych telegramów.

— **Obchód rocznicy listopadowej.** W bursie Grunwaldzkiej odbędzie się dnia 4. bm. o g. pół do 7 wiecz. uroczysty obchód rocznicy listopadowej. Wieczór ten będzie poprzedzony odsłonięciem tablicy pamiątkowej poległych w obronie Lwowa wychowanków bursy Grunwaldzkiej TSL.

— **Komitet budowy pomnika Marji Konopnickiej** zaprasza społeczeństwo lwowskie do wzięcia udziału w uroczystości nazwania ulicy Jasnej imieniem Marji Konopnickiej w niedzielę dnia 4. grudnia o godz. 1 w południe. Program uroczystości: 1. Odegranie „Roty" przez orkiestrę. 2. Przemówienie wiceprezydenta miasta dra Stahla. 3. Przemówienie pny Zakrzewskiej. 4. Hymn narodowy. Zbiórka na budowę pomnika poetki odbędzie się dziś w sobotę na ulicach miasta, a w niedzielę czasie uroczystości na ulicy Marji Konopnickiej.

— **Dyrektor Pata,** p. Piotr Górecki, bawił przez dzień wczorajszy we Lwowie i konferował z przedstawicielami pism w sprawie Pata i potrzeb prasy lwowskiej.

— **Sprawy miejskie.** Magistrat zamierza znieść karty cukrowe. Na grudzień wydrukowano już karty, dalszy druk kart cukrowych zastanowiono. Obecnie już cukier w handlach jest tańszy, niż pobierany na kartki, szczególnie jeżeli się uwzględni haracz, jaki doliczają za opakowanie. Spodziewać się jednak należy, że cena cukru zostanie unormowaną, celem ochrony konsumentów przed wyzyskiem rozmaitych paskarzy.

Podatek od psów zostanie podwyższony, a mianowicie projektuje magistrat lwowski podwyżkę opłat od psów pokojowych na 1000 mk. rocznie, a od psów łańcuchowych na 500 mk.

— **Obrazy Tymona Niesiołowskiego** nadeszły z Krakowa i są wystawione w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (ul. Dzieduszyckich 1) wraz z pracami p. Nowotnowej, prof. Rybkowskiego i Bunscha, które cieszą się wielkiem uznaniem i pokupem. — Z powodu przygotowanej następnej wystawy na 11 bm. obecna trwać będzie tylko do czwartku 8 bm. włącznie.

— **Obniżka cen** artykułów pierwszej potrzeby, o której donoszą z Warszawy i Poznania, nie nastąpiła u nas jeszcze — zanotować można tylko sporadyczne wypadki. Kupcy i handlarze po większej części czekają nastania dla nich czasów i wstrzymują się narazie z obniżką cen, a konsumenci zupełnie słusznie zachowują stanowisko wyczekujące. Następstwem tego zastój ogólny. Kredyt wielce utrudniony, a stopa procentowa dochodzi do niebywałej wysokości. W niektórych instytucjach pobierają już po 36 proc. za pożyczki, a oprócz tego doliczają rozmaite prowizje.

Drożyzna nie ustaje, a szczególnie rażącą jest u nas cena ziemniaków, mąki i mięsa.

Kary pieniężne, nakładane przez urząd walki z lichwą nie wiele skutkują, gdyż z jednej strony paskarze zalegają miesiącami z zapłatą kar nałożonych, a z drugiej strony odbijają sobie już z góry wszystkie te grzywny na konsumentach. Paskarzy wszelakiego rodzaju należy karać dotkliwą grzywną, a oprócz tego aresztem — jedynie zamykanie paskarzy może odnieść skutek.

W ostatnim czasie ukarano prawie kilkudziesięciu paskarzy grzywnami niestety tylko do 10000 mk. Kwoty zebrane odsyła się do urzędu skarbowego. W depozycie sądowym znajduje się już około 10 miljonów mk., które uzyskano ze sprzedaży spożywczych artykułów, skonfiskowanych u paskarzy. Na razie nie można było odesłać tych

pieniędzy do kas skarbowych, gdyż paskarze wnieśli rekursy i starają się wszelkiemi sposobami o zniesienie wyroków. Niestety narzekają na to, że magistrat lwowski nie dość energicznie egzekwuje grzywny od paskarzy.

Ludność domaga się zaprowadzenia należytej kontroli na targach miejskich, które jeszcze zawsze są widownią orgii paskarskich.

O zapowiedzianej obniżce cen węgla na grudzień — dotychczas niestety nic nie słychać.

— **Z teatru.** Ostatnie przedstawienie „Roztworu prof. Pytla" odbędzie się w niedzielę 4 bm. w Teatrze Wielkim o 7'30, poczem sztuka ta zejdzie już z afisza teatralnego.

W Teatrze Małym premjera sztuki Lopeza „Ten trzeci", która odbędzie się w poniedziałek 5 bm zapowiada się doskonale.

„Krąg interesów", świetna komedja Bonawenta w tłumaczeniu T. Trzcińskiego wejdzie na repertuar Wielkiego Teatru w środę 7 bm.

— **Przedstawienia popołudniowe w niedzielę w Teatrze Nowości.** Donoszą nam z teatru: Wielka część publiczności pragnie w niedzielę i święta spędzić wesoło popołudnie. Dla niej więc miłą nowiną będzie fakt, że odtąd w Teatrze Nowości (operetka) odbywać się będą stale przedstawienia popołudniowe w niedzielę i dni świąteczne o g. 3. Pierwsze takie przedstawienie odbędzie się w niedzielę 4. bm. Dana będzie „Hrabianka foxtrotta", operetka R. Stolza. Sprzedaż biletów na to przedstawienie już się rozpoczęła.

— (l) **Zgromadzenie członków konsumu „Łączność".** Wczoraj wieczorem w sali gimnastycznej szkoły kolejowej odbyły się obrady walnego zgromadzenia pracowników kolejowych, należących do konsumu „Łączność". Obrady te, miejscami bardzo burzliwe, wskazywały, że nie „łączność" panuje wśród członków, ale zupełnie coś innego. Poprzedni zarząd tak gospodarował, że pozostawił przeszło miljon straty, a cała sprawa jest przedmiotem śledztwa sądowego. Nowy zaledwo kilka miesięcy istniejący został zdekompletowany rezygnacją członków dyrekcji i niektórych członków zarządu. Wczorajsze zgromadzenie poświęcone było sprawozdaniu z działalności ostatniego zarządu, względnie rady nadzorczej i wyborów zarządu, oraz uzupełnieniu rady nadzorczej. Już na wstępie zarysowały się ostre antagonizmy, świadczące, że gospodarka nowego zarządu nie podobała się niektórym członkom. Reprezentant związku zawodowego kolejarzy p. Maksamin żądał wyboru całej rady nadzorczej. Prezes dotychczasowej rady p. Kordasiewicz zaznaczył, że w ciągu kilku miesięcy pracy zdołano zaoszczędzić około 200.000 marek, a stwierdziwszy, że najlepszym chęciom zarządu kładziono kłody pod nogi, oświadczył, że usuwa się od zarządu i opuścił zgromadzenie. Potoczyły się dalej obrady, chwilami chaotyczne i burzliwe. Czy wyjdą one na pożytek instytucji, która powinna być wolna od walk partyjnych i osobistych interesów, okaże przyszłość.

— (n) **Zderzenie z tramwajem.** Pod mostem na Zamarstynowie wpadła na siebie w godzinie wieczornej wóz tramwajowy H. G. Nr. 139 i wóz Judy Klingera. Wskutek zderzenia został koń zabity, wóz zdruzgotany, a Klinger w głowę zraniony. — Pogotowie ratunkowe opatrzyło rozbitka.

— (n) **Aresztowanie waluciarza.** W hot. „Esplanade" aresztowany został uchodźca z Rosji Lejzor Meranz, zawodowy handlarz walutami. Przy rewizji w pokoju zajmowanym i osobistej znaleziono waluty obce na kilkanaście miljonów mk. Pasożyt wschodni tłumaczy się, że czekając na transport do Ameryki czasami handlował walutą obcą.

— (n) **Na dziurawym bruku w Rynku** naprzeciw Magistratu upadła Marja Gorecka, żona woźnego i złamała rękę. — Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy.

— (n) **Aresztowani.** Za popełnioną kradzież rzeczy wartości 500.000 mp. na szkodę Maksa Pistynera, zam. przy ul. Lubomirskich l. 3, aresztowano Katarzynę Czyhira. Rzeczy odebrano od złodziejki. — Parańka Wojtowicz aresztowaną została za kradzież ubrań u Leona Spührera, zam. przy ul. Kołłątaja l. 8. Rzeczy odebrano od niej. — Iwana Malisza i Marję Janiszkiewicz aresztowano za kradzież ubrań w szpitalu powszechnym. Czy nie zbyt silny udział kobiet w kradzieżach? — Za kradzież pieniędzy na ul. Legionów aresztowano Michała Wowczaka l. 18, kilkakrotnie karanego. Za okradanie sklepów aresztowała policja Stan. Młotka, Leizora Mołdawskiego, Stan. Kopystyńskiego i Marjana Hamka. Ten ostatni w związku z kradzieżą w składnicy tytoniowej przy ul. Sobieskiego. — Na ul. Legionów aresztowany został Pinkas Karmion, pośredniczący w sprzedaży dolarów Antoniego Chramka z Rawy Ruskiej. 41 dolarów zakwestjonowano.

— (l) **Ucieczka z więzienia.** Wczorajszej nocy zbiegło z więzienia przy ul. Kaźmierzowskiej kilku więźniów, skazanych na dłuższe kary. Na świat dostali się oni za pomocą wybicia otworu w grubym murze więziennym. Prowadzi się śledztwo w tym kierunku czy ktoś nie ułatwił im ucieczki.

— (n) **Włamania.** Przez wyłamane drzwi mieszkania Maksa Jadyki na Zamarstynowie l. 13, wynieśli złodzieje garderobę wartości 300.000 mp. — Annie Dziś skradziono wczoraj z mieszkania przy ul. Gródeckiej l. 33 rzeczy wartości 96.000 mp.

— (n) **Rozbijacze wagonów.** Onegdaj w nocy rozbili złodzieje wagon stojący na dworcu towarowym. W ich tropy wysłani wywiadowcy pol. ujęli jednego pod wagonem ukrytego Franciszka Jaworskiego, drugi zaś mimo, iż strzelał doń wywiadowca — zbiegł.

— (n) **Kradzież wódek.** Za kradzież win i wódek kilku miljonowej wartości w kawiarni „Sans souci" przy ul. Szajnochy aresztowany został służący tej kawiarni Michał Krupski. Zaś za nabywanie tych wódek podzieliła los złodzieja restauratorka przy ul. Chorążczyzny l. 21 „Sala Joffe. Większą część win i wódek zdołała policja odebrać.

— (n) **Uparty złodziej.** Wypuszczony przed dwoma dniami z więzienia Michał Cieszyński z Tarnopola wyjechał tej samej nocy do rodzinnego miasta na występy ponowne, gdzie dokonawszy włamania w sklepie Zygmunta N. przy ul. 3-go Maja, na szkodę kilku miljonów mk. wrócił napowrót do Lwowa celem spieniężenia zdobyczy. Lecz szybciej przyszło doniesienie o włamaniu. Ujęty na dworcu Podzamcze w chwili wysiadania z pociągu osadzony został w gościnnych murach więzienia. Łup w całości odebrano. Są nareszcie dowody sprawnego funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa publ.

— (n) **Ma radca szczęście.** Aresztowany za włamanie i kradzież u r. Dobrzyckiego na Bodnarówce, Kazimierz Leim, wyznał, iż w istocie nazywa się Józef Szymański. W związku z kradzieżą tą aresztowano również matkę jego Julję Sz.

— (n) **Kradzież aktów.** W czasie kontrolowania podatku od szampana w kawiarni Wiedeńskiej skradziono star. komisarzowi skarbu Janowi Czernemu torbę skórzaną z aktami skarbowymi.

Z całej Polski.

— **Posiedzenie Zarządu Głównego P. S. L.** odbędzie się dnia 14 i 15 grudnia br. w Warszawie w lokalu Klubu P. S. L. o godz. 10 rano. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie z Kongresu. 2. Ustalenie stylizacji programu P. S. L. 3. Sytuacja polityczna.

— **„Dzień Polski"**, dziennik demokratyczny, zawieszony w lutym br. rozpoczął na nowo wychodzić w Lublinie.

Zebrania i odczyty.

— **Inauguracyjne posiedzenie Koła polonistów.** W niedzielę 4 bm. o godz. 11 przedpoł. w sali XIV. Uniwersytetu, Mikołaja 4 odbędzie się inauguracyjne posiedzenie Koła polonistów stud. uniw. z odczytem prof. dr. Tad. Grabowskiego pt. „Polemika unicko-prawosławna w dawnej literaturze" (XVII w.).

— **Wieczór św. Mikołaja** odbędzie się w wielkiej sali Kasyna i Koła lit.-art. w niedzielę, 4. bm. o godz. 6 wieczorem. Wiele niespodzianek. Znakomita orkiestra Osadów. Bliższe szczegóły w sekretarjacie.

— **Nadzw. walne zgromadzenie** okręgowego towarzystwa rzemieślniczego, odbędzie się 4. grudnia br., o godz. 10 rano, w sali „Izby Ręk dzielniczej" pl. Strzelecki. Na porządku dziennym między innemi: Sprawozdanie ze zjazdu w Warszawie. Organizacja okręgów w Województwie p. St. Gelritz.

Komunikaty.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

LM. 103613/21/IX. Lwów, 2 grudnia 1921.

DODATKOWA APROWIZACJA ROBOTNIKÓW za miesiąc wrzesień 1921.

Wydawanie legitymacji uprawniających do poboru deputatów robotniczych za ubiegłe miesiące odbędzie się w IX. Departamencie Magistratu — Ratusz, II. p., drzwi Nr. 91, w następującym porządku:

W środę, dnia 7. grudnia 1921 r. przedsiębiorstwa budowlane, ciesielskie, kamieniarskie, kaflarskie, stolarskie. blacharskie ślusarskie, odlewarnie żelaza, cegielnie;

w piątek, dnia 9. grudnia 1921 przedsiębiorstwa: instalacje elektryczne, gazowe, wodociągowe, drukarnie, litografje, fabryki tutek, pudełek, fabryki chemiczne, kwasu węglowego i mydła, fabryki konserw, przedsiębiorstwa studniarskie i czyszczenia kanałów;

w sobotę, dnia 10. grudnia br. reszta przedsiębiorstw prywatnych, oraz zakłady użyteczności publicznej, zarządy miejskie i pracownicy zajęci przy robotach wykonywanych na zlecenie organów państwowych i komunalnych.

Firmy, które w przepisanym terminie wniosły zgłoszenia winny przedłożyć w wyżej oznaczonym terminie wykaz robotników w dwóch egzemplarzach, podpisanych przez mężów zaufania pracujących w danem przedsiębiorstwie. Wszelkie nadużycia będą ścigane i surowo karane.

Wykupno kart na deputat w Związku „Jedność" ul. Lindego 6 rozpocznie się w porządku jak wyżej począwszy od środy 7 grudnia 1921.

Realizowanie kart poboru rozpocznie się w odnośnych konsumach robotniczych we wtorek, dnia 13. grudnia 1921 r.

Celem uniknięcia natłoku w konsumach będą karty poboru zaopatrzone w daty i tylko wedle tych dat należy deputat realizować. Deputat składa się:

z 3 kilogramów mąki pszennej białej po 96 mk. = 288 mk.
i sześciu kilogramów chleba żytniego po 77 mk. = 462 mk.
opakowanie i koszta administracyjne 30 mk.
Razem 780 mk.

Wydawanie deputatu podzielone jest na dwa tygodnie celem dostarczenia świeżego chleba w każdym tygodniu.

Reklamacje z powodu zgubienia kart nie będą bezwarunkowo uwzględniane.

Nekrologia.

†

Rozalja Berlińska

lat 67, zmarła we Lwowie dnia 1. grudnia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 3. grudnia, z domu przy ul Szewczenki l. 11 o godz. 4 popoł., na który przyjaciół i znajomych zaprasza **Rodzina.**

TYDZIEŃ LITERACKI

DR. WACŁAW MORACZEWSKI.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Przed trzydziestu laty zbierali się w Berlinie młodzi ludzie, którym się cywilizacja nasza wydała mało ponętna, których dusze były głęboko zranione owemi dobrodziejstwami kultury. Były to chwile, gdy przekonano się po raz nie wiem który, że ludzie nie są aniołami, a na ziemi raju nie będzie, czasy, w których nadzieje polepszenia losu ludzkiego zawiodły, stare wady oblekły się w nowsze szaty, w których złowrogie głosy rosyjskich pisarzy zdawały się jedyną prawdą, a na zachęcające plany Zoli lub zbawienne rady Aleksandra Dumasa odpowiadał święty starzec Tołstoj swem donośnem non agir. W tych czasach zachciało się tym, co umiłowali wiele, uderzyć bezlitośnie w tę lśniącą tarczę cywilizacji, wydobyć z tym dźwiękiem jęk, a nie pieśń tryumfu. Przybyszewski sprawę tę brał bardziej do serca i traktował ją bardziej namiętnie od innych. Powiedzieć tę gorżką prawdę wydało mu się koniecznem i ważnem. „Sprich und zerbrich“ brzmiało mu w sercu. I właśnie wtedy ten wielki krytyk i reformator Nietsche roztaczał nad ziemią religię miłości i pojednania, mówił, że święte pojednanie jest szczytem rozwoju, że święte przyzwolenie jest cechą dziecięcia, którem stać się musi człowiek, przebywszy okres wielbiąda i lwa.

Przybyszewski tego okresu pojednania jeszcze nie dosięgał. Był jeszcze lwem który rozrywa dawne prawa, był wichrem, co potrząsa drzewem, na którem drzemie ciche pojednanie lub fałszywy spokój, był tym przestępcą, który przestępuje granice lub kamienie graniczne przesuwa. I w walce tej nie szanował siebie, siebie najmniej. Miał to ogromnie przeczulone sumienie, które kazało mu przejrzeć przyczyny przyczyn, które przenikliwym wzrokiem badało tajniki myśli najskrytszych, które beztrwożnym palcem dotykało ran krwawiących cudzych i własnych, ran cuchnących — nie tylko przez ciekawość artysty, ile raczej przez sumienność badacza. Uczeń „Gada“, ale nie tego gada, który Ewę kusił, jeno tego, który patologię w Berlinie wykładał, poczuł pociąg do tych badań zboczeń ludzkich i przeczuł, że granicy między zdrowym a chorym prawie niema. Zachciało mu się mówić o tej chorobie, zachciało mu się pokazać, jakie zarodki tkwią w tym tak zwanym Homo sapiens. W tymsamym czasie pisał Hermann Conradi swego „Adama Menscha“, smutną, najsmutniejszą z książek, którą zabroniono czytać w państwach prawowiernych, a która mówiła wymownie, że człowiek czyni chętnie źle, że raczej wybiera czyn podły i to nie dlatego, że jest uczniem pozytywizmu, jak twierdził ten zakrystjan bawidamek Paweł Bourget, tylko dlatego, że jest synem Adama, wypedzonego z raju. W tym czasie Ola Hansson pisał o codziennych kobietach, a Strindberg spowiedź szaleńca, w tych czasach Ryszard Dehmel kreślił swe cudowne pieśni — a tam za Renem Huysmans, zerwawszy z naturalizmem, tworzył swe protestujące „Wspak“. Były to czasy, kiedy Felician Rops i Edgar Poe święcili tryumfy, gdy Baudelaire pojmowany jako poeta ohydy był biblią poetów.

O tem trzeba wspomnieć, aby zrozumieć wystąpienie tego Polaka, który duszą przesiąkniętą tęsknotą pól drzemiących nad polskiemi jeziorami, duszą pełną pieśni rozpaczliwych, które Szopen z melodji ludowych wycisnął — głos swój przyłączył do głosu tych europejskich pesymistów, tych ludzi o kulturze starej, o przeżyciach bogatych, którzy ową pieśń rozpaczy zaintonowali.

Dla nich była to może pieśń, dla Przybyszewskiego była to spowiedź serca. Jak chłop bijący się w piersi z pokorą począł wyznawać Przybyszewski grzechy, które spełnił myślą i spowiedź ta wypowiadana najpiękniejszą polską prozą, wstrząsająca patosem swoim przeraziła i zachwyciła słuchaczy.

Nie było obojętnych, byli czciciele i wrogowie. Jedni widzieli w Przybyszewskim tę syntezę, na którą próżno siliła się ich dusza, a która teraz z serc ich wyjęta wybuchała krzykiem. Inni widzieli siewcę zła, owego szatana Ropsa, który nad Paryżem krocząc, kąkol wysiewa. — Znane to było wszystkim te tajniki duszy, te grzeszne myśli, te zachcianki tłumione lub ukrywane, ale mówić o nich nie śmiał dotąd nikt. Zajęci byliśmy losami Polski, mówiliśmy o oświacie ludu, o pracy organicznej lub świadomości narodowej. Człowiekiem być, duszę ludzką rozważać i jej namiętności oceniać, mówić o tem sumieniu, które zarówno Francuz jak Moskal w sobie nosi, gatunek Homo sapiens poddać rozbiorowi, to mógł tylko ten genialny i szczery chłopak, który miał dosyć sumienia i dosyć pokory, aby wyznać grzechy swoje. On jedynie uważał za pilne prostować ścieżki własnego życia, ponad sprawy społeczne przeniósł sprawy poszczególnego człowieka, poszczególnego sumienia. On jedynie wstawał w nocy i nasłuchiwał, czy nie wyje pies na grobie jego ofiary — on sam czuł się winien nie czynów tylko, ale zamiarów, on sam zrozumiał, że w duszy żyją dwa sporne żywioły, że walka złego z dobrem trwa zawsze, a to, co się nazywa sprawą społeczną, jest dopiero drugim aktem skruchy czy żalu, a pierwszym jest życie własne człowieka. I tem wyznaniem, tem postawieniem kwestji, tym sądem nad duszą ludzką stanął Przybyszewski znacznie wyżej od otoczenia, zbliżył literaturę naszą do Europy, wyniósł ją ponad stronnicze sprawy ku sprawom ogólno-ludzkim. Co jest zło, co jest dobro, co jest szczęście, co jest prawo — oto były pytania, dręczące go bez ustanku, a odpowiadał na nie nie dla konwenansu, nie dla zbudowania uprzejmie uśmiechniętych matek rodziny, ale odpowiadał jak uczony lub prorok. Kto czytał „Dla szczęścia“ Przybyszewskiego, ten musiał zrozumieć, jeżeli zła wola i uprzedzenie go nie zaślepiało, że człowiek ten jest głęboko moralny, że winę bierze na barki bez kokieterji i aktorskich gestów, że grzech odczuwa szczerze i rozumie, że niema tu przebaczenia, że musi nastąpić po przestępstwie kara, że każda wina mści się tu na świecie i tylko najlichsi tchórze uciec z pod niej zdołają. On do tchórzów nie należał, brał czasem, bo brać musiał rzecz cudza, rzecz nietykalną, ale potem nie wypierał się ani nie uspakajał frazesem, tylko krwią własną się broczył. Gdyby nic więcej nie zostało z działalności ponad te straszne analizy cierpień, ponad te „Wigilje“ i ponad „Gości“ — Przybyszewski miałby zbudowana świątynię w myślach i sercach wszystkich czułych szczerych ludzi. Ale Przybyszewski nie był jedynie twórcą „Dzieci szatana“, nie był jedynie owym znawcą bezlitośnym myśli i pozamyśli, złości i zamiarów — był jeszcze filozofem, który temu życiu chciałby dać formułę, chciałby dla życia znaleźć klucz i zagadkę zła i dobra rozwiązać. Zdaje mu się, że pewien skład atomów i zbieg cyfr, że układ planet o losach ludzkich rozstrzyga — i dlatego nęciła go od dawna nauka o rzeczach ukrytych, nęciły prace astrologów, czarnoksiężników i jasnowidzących.

Była epoka w jego życiu, gdy ucichło jakby wzburzone serce, gdy tylko odblyskiem talentu oświecał dzieje smutnego życia ludzkiego, gdy te lub owe nieszczęścia duszy brał w dłonie i twarz ich oglądał. Tańca miłości i śmierci nie dokończy, tam dużo brak jeszcze tańców, których analiza jego nie dotyka, niejedna śmierć nieopowiedziana przez niego. Może trwożył go ten widok. Tem śmielej zajął się niepokojącą go myślą o istocie życia, z tem większym zapałem badać chciał okultyzm, który mu przecie służyć ma do rozwiązania raczej artystycznych niż życiowych zagadnień.

Poza swoją twórczością artystyczną i filozoficzną, poza tą może jednostronną, ale potężną i namiętną analizą cierpienia ma Przybyszewski doniosłe znaczenie jako krytyk i jako wydawca, jako teoretyk sztuki i jako redaktor.

Krytykę Przybyszewskiego [illegible] można by nazwać jednostronną. Sam przeczulony na smutki życia, upatrujący ich wszędzie i odczuwający ból tam, gdzie inni może mniej odczuwają, posądzał niejako wszystkich o cierpienie i upatrywał skurcze bolesne i męki w tem, co było może tylko wyrazem jednej strony talentu. W muzyce Szopena, w malowaniu Muncha, w rzeźbach Vigelanda przejmowała go niemal wyłącznie rozpacz, ból, męka. Było to zapewne odbicie swej własnej, bolem zatrutej duszy w tafli twórczości innych. Krytyka jego była pretekstem do mówienia o sobie, była krytyką impresjonistyczną, pierwszą może w Polsce, krytyką, w której potem święcili tryumfy Tetmajer i wielu innych, krytyką nowożytną, mniej liczącą się z faktyczną stroną twórczości, a więcej z wrażeniem przeczuwanem u autora i odczytanem przez krytyka. I tu Przybyszewski nowe formował drogi i tu subjektywizmem może grzeszył, ale grzeszył tak wymownie, taką namiętnością cechował swe zapatrywania, że więcej napewno zasług położył, niż gdyby hamować usiłował swe gwałtowne uczucia.

W zapatrywaniach na sztukę szedł tak samo daleko, jak w swoich krytycznych studjach. Sztuka była mu wyrazem duszy, przejawem tego, co treść myśli ludzkiej stanowi. Utwór sztuki był koniecznością, był tem metasłowem, krzykiem, wyrywającym się bezwzględnie, koniecznością — która może być poniekąd usprawiedliwiona dziejowo i społecznie, ale która przedewszystkiem zależy od budowy duszy, od indywidualności artysty. Stąd jego radykalne zerwanie z wszelkim celem lub pożytkiem sztuki. Jak może ból czyiś być na usługach innych, jak może namiętność kierować się potrzebą ogółu? Były to rzeczy dla Przybyszewskiego zupełnie obce. „Na początku była chuć“ i chuć ta i miłość, żądza czy nienawiść natchnęła czyny i pieśni.

Krytyka jego, ta piękna wymowna, jednostronna krytyka wymagała ujścia, chciał ogłosić światu ową Sztukę jedyną, którą uznawał i szukał wkoło siebie współwyznawców. Tak powstało „Życie“, niezrównany, niedosięgniony dotąd pomnik wydawnictwa, „Życie“, które w „Chimerze“ znalazło może dalszy ciąg z estetycznego stanowiska, ale które nigdzie nigdy przewyższonem nie zostało. Nawet nie dorównanem było, ani pod względem formy, odpowiadającej najwybredniejszym wymaganiom, ani pod względem treści, stojącej na szczycie wykwintu i szlachetności gustu.

Tam rysował Wyspiański, tam pisali Brzozowscy i tam umieszczano Barbey d'Aurevilly'a, Kierkegaarda, Heredię, Baudelaire'a i tylu innych, których miejsce na Parnasie na zawsze zapewnione. Te wielkie zasługi dla piśmiennictwa polskiego godzi się przypomnieć teraz po latach trzydziestu twórczości. Co dalej Przybyszewski tworzyć będzie, nie wiemy. Czy zechce w spokoju oddać się badaniom tajników życia i szukać matematycznej formuły wszechświata, czy zechce nas wzruszać dziejami serca — w każdym razie, choć po drodze życia niejedna sprzeczność stanęła mu okoniem, choć nieraz zdawał się odwoływać swe młodzieńcze wyznania, jednak zachował dotąd tę cechującą go szczerość namiętności i stać go na odwołanie, stać go na zbudowanie nowych dróg, żyje w nim tasama żądza i tasama niewiednąca i niezłomna świadomość swej głębokiej kultury, którą żadne przewroty dziejowe, ani życiowe nie zachwieją.

—oo—

Zaginiony warjant „Dziewczęcia z Sącza".

W wydanem obecnie przez dra Stanisława Lama „Dziewczęcia z Sącza" Mieczysława Romanowskiego (Bibljoteka narodowa, serja I., nr. 39.), nie uwzględnił wydawca warjantu ostatniego ustępu poematu pt. „Trumna", ogłoszonego przez dra Witolda Schreibera w „Tygodniku Podolskim" (Tarnopol 1901), albowiem jedyny komplet tego pisma, znajdujący się w zbiorach bibljoteki Ossolińskich, zaginął w czasie wypadków listopadowych 1918 roku. Poniżej podaję ów warjant, według odpisu, zrobionego przezemnie przed wojną z zaginionego rocznika „Tygodnika Podolskiego" (nr. 4. i 5.) z zachowaniem kapryśnej interpunkcji:

W ciesielskiej izbie od samego ranku
Ciosał Bartłomiej trumnę bez przestanku
Ciosał sam, pomódz nie dawał nikomu.
Nawet swą czeladź precz wyprawił z domu
Kiedy w tej pracy wyręczyć go chciała —
Bo trumna owa dla Basi być miała.
Widać, że piękna owa trumna będzie,
Bo każde niemal ruszone narzędzie —
Piła i heble, siekiery i dłuta,
A część już spodnia na warsztacie skuta
Z modrzewia, biała, jakby zlana mlekiem.
Teraz on jeszcze pracował nad wiekiem.
Warsztat we środku — po ścianach obrazy;
Ściel odpowiada klinów ciężkie razy
Lub dłuta echem: barda szczeka smutnie
Kiedy nią w deskę modrzewiową utnie
Ona w hebu stukła, a teraz się żali
Jakby tam serce było w twardej stali.
Lecz on spokojny. Lice tylko zbladło,
Z każdym bo ciosem dwoje łez upadło...
Wszystko co serce cieszyło, bolało —
Co pierś żywiło, duszy urok miało —
Wszystko w tej białej trumnie się zebrało.
Toż nieraz stanie, wzrokiem deski mierzy,
Myśli i w własne nieszczęście nie wierzy.
Potem spokojniej puszcza ciosów mnogo.
Jakby zapomniał już o tem: dla kogo?
O! ileż razy musiał w pracy przestać,
Bo oczom światła, ręce siły nie stać
Było — tak boleść serce mu szarpała...
I tak powoli rosła trumna biała...
Rosła — i jemu boleść w duszy rosła,
I pierś się ciężkiem westchnieniem podniosła,
Oko łzą, serce czarną krwią nabrzękło
Tłukło się dziko o pierś — lecz nie pękło.
I przełamywał ból i dalej robił —
To ciosał bardę — to znów dłutem zdobił.
Skończył i wieko do trumny przyłożył —
Oglądnął, potem znów wieko otworzył, —
I zatrzymywał wzrok nad każdą fugą —
Potem w głąb trumny wpatrywał się długo
I snać nad straszną obaczył się tonią —
Bo wstrząsł sie cały i wzrok zakrył dłonią,
Odszedł a potem szeptał: „Już gotowe
Wszystko"... i dłońmi mocno ścisnął głowę.

Warjant ów podał dr. Schreiber według rękopisu wcześniejszego z datą 10 lipca 1858 roku. Wszystkie edycje poematu, począwszy od pierwszej z roku 1861, dokonanej pod okiem samego poety, aż po wydanie Arcta (Warszawa 1916), opierały się na rękopisie późniejszym z roku 1859. W owym to manuskrypcie wcześniejszym znajdował się po ostatnich słowach poematu:

„Wziął trumnę, bardę, wybiegł; rzesza cała
Za nim do domu Janusza zdążała"

następujący ustęp, opuszczony w późniejszej redakcji:

A w parę godzin, od farnej ulicy
Szli najpierw w parach z krzyżem zakonnicy,
Potem chorągwie cechów, światło, księża.
Młódź białą trumnę niesie i okrąża.
Za nimi babka płacze... Janusz z cicha
Idzie i czasem tylko ciężko wzdycha
Przy nim Bartłomiej z odsłoniętą głową
Krocząc przed siebie, pogląda surowo.
Lud śpiewa pieśni — a z wież biją dzwony.
Dalej się ciągnie zbrojny tłum ścieśniony
Miejskiej młodzieży, górali i chłopów...
I wyniesiono już trumnę z okopów,
A gdy stanęli w pośrodku cmentarza,
Ksiądz począł modły, lud za nim powtarza.
Kiedy zaś trumnę do grobu spuszczono
Wracało z księdzem starych mieszczan grono.
Zbrojni ich z Bartkiem przy drodze żegnali
I boże słowa w zamian od nich brali.
Chodźmy — rzekł Bartek i poszli obrońce
A zapadało za górami słońce. —

Dr. Schreiber utrzymuje, że w autografie późniejszym z 1859 wiersz 15. (w istocie 20.) brzmi: „A ściel odrzuca echem ciężkie razy", nie zaś „ściel odpowiada". Zważywszy jednak, że mylnie podał liczbę porządkową owego wiersza i że w wydaniu z 1861 wiersz ten ma właśnie owo drugie brzmienie, notatka owa zawierać musi jakąś niedokładność. Dr. Lam korzystał z własnoręcznej kopji Romanowskiego rękopisu późniejszego, a lipiec 1858 przyjął za datę powstania pomysłu „Dziewczęcia z Sącza", nie zaś samego poematu. Słuszności tego twierdzenia dowodzą też listy poety do Mieczysława Pawlikowskiego, pisane do Szczawnicy z Nowego Sącza, z datą 6. i 7. sierpnia 1858 r., w których donosi o swych poszukiwaniach w archiwum sądeckiem i prosi o przysłanie mu informacji od Morawskiego.

Ida Wieniewska.

—oo—

WŁ. ZAWISTOWSKI.

Sezon jesienny w teatrach warszawskich

Dwa i pół miesiąca jesiennego sezonu teatralnego przyniosło wyjątkowo bogaty plon rodzimej twórczości dramatycznej. Teatr Rozmaitości nie wystawił dotąd ani jednej sztuki cudzoziemskiej, a i w innych teatrach przeważają polscy pisarze.

Widzieliśmy przeto poza „Miastem" dane na jubileusz Przybyszewskiego, w Teatrze Rozmaitości „Zawod" Macieja Szukiewicza, „Lancet" Władysława Jastrzębca-Zalewskiego i „Dzieje Salonu" Wroczyńskiego, w Teatrze Polskim „Lenina" i „Piękną Helenę" Wacława Grubińskiego, zaś Reduta dała dwumiesięczny przegląd dotychczasowego repertuaru — Żeromskiego, Rittnera, Szaniawskiego, Katerwę i Kaweckiego. Jak widać z tego, Warszawa miała przeważną ilość wieczorów teatralnych z polskiem nazwiskiem na afiszu, w czem aż cztery prawdziwe premjery sztuk nieznanych ni ze sceny, ni z książki.

A jednak nie można wyrazić z tego powodu uznania dyrekcjom naszych teatrów. Widz, który poznał skrupulatnie wszystkie te nowości, musi odczuwać coś w rodzaju żalu, że rozwiano jego złudzenie i zamknięto mu usta. Jakżeż przyjemnie byłoby utyskiwać na teatry, że ignorują twórczość rodzimą, i wierzyć we wszystkich autorów, którzy naprożno dobijaliby się hurmem do dyrektorskich gabinetów. Bowiem zamknięty tornister tę wielką posiada zaletę, że zawsze może wyglądać, jakby zawierał w sobie marszałkowską buławę.

Pusto, zimno i nędznie jest dzisiaj w polskiej dramaturgji. Sztuki pisane są pod znakiem przypadku, jakby były wypracowaniami szkolnemi na tematy zadane. Stare, zmięte motywy rozstrząsane są bez przekonania, bez żadnej widocznej dla autora i widzów potrzeby, jakby w przystępie nostalgji za zapisaną kartą papieru, czy ukończonym utworem, choćby ten utwór odsłaniał całą sztuczność i bezduszność zainteresowań i zamierzeń artystycznych. A sztuki o nowych tematach albo świadczą o niemożności sprostania artystycznym zadaniom, albo braku kultury, który pozwala wystawiać „pierwszej" scenie polskiej sztuki, kwalifikujące się do bulwarowych teatrzyków.

Nie wiem, czy Lwów miał szczęście oglądać na swej scenie „Zawód" Szukiewicza. Rozstrząsa się tam ciekawy problemat wolnej miłości i wykazuje niezbicie, jak to spragniona macierzyństwa i wierząca w idealizm nieskrępowanej i bezinteresownej miłości kobieta zostaje srodze ukarana publiczną wzgardą i wstydem. Ulubiony temat niedawno minionej przeszłości, jeden z tych, który, gdy go zagrać w parę dni po pierwszej młodości, zastanawia każdego myślącego człowieka, jakim cudem mógł wogóle się zrodzić i mieć pretensję do traktowania go serjo. Żadne nerwy ludzkie, o ile nie stępiały zupełnie, nie są w stanie wytrzymać tych bredni, które znamy z kroniki wypadków pism codziennych, zwłaszcza gdy są podane in crudo, w myśl zasady, że prawda mówi sama za siebie. Ale co najgorsze i najprzykrzejsze, to poziom tej pseudo-ideologji, argumenty godne konwersacji uczniów gimnazjalnych, i ckliwa, elementarna tendencyjność.

O ile pierwsza z czterech sztuk nowych ma przynajmniej zdecydowane oblicze, o tyle „Lancet" p. Zalewskiego sprawić może kłopot niemały. Temat tej sztuki stanowi odwrócenie stosunku psychicznego w małżeństwie: żona występuje tu jako strona czynna, uspołeczniona, fachowa i silna, mąż reprezentuje czynnik bierny — słabość, chwiejność, łagodność i miękkość. W przeciwstawieniu do tragedji żon zaniedbywanych, p. Zalewski wprowadza na scenę zaniedbywanego męża, którego też, jak w innych sztukach żony, opuszczenie popycha ku zdradzie małżeńskiej. I znów, jak w wielu sztukach mężom, w „Lancecie" żonie przypada rola szlachetnego i wspaniałomyślnego dobroczyńcy — w momencie niebezpiecznym, lancet kobiety-chirurga ocala życie rywalki. Temat niewątpliwie oryginalny właśnie dzięki temu odwróceniu stosunku — ale też i nic po za tem tematem w „Lancecie". Chwilowo zapomina się zupełnie, że jednak sztuka oparta jest na różnicach psychologicznych płci — widzimy tylko szablon trójkąta małżeńskiego, w którym mężczyzna i kobieta jakby przypadkowo i bez konsekwencji zamienili się na role. Gdyby nie piękna gra p. Solskiej Grosserowej w roli kobiety-lekarza, „Lancet" byłby również jak i „Zawód" nie do wysłuchania.

W przeciwieństwie do szarzyzny i wszelkiego zaniku wartości scenicznych dwu pierwszych premjer, „Dzieje salonu" odznaczają się wybitnie teatralnymi efektami. P. Wroczyński niedarmo jest dyrektorem jednego z warszawskich teatrzyków — zna tajemnicę powodzenia, akcja jego sztuki toczy się wartko, sytuacje są jaskrawe, brutalne, dowcip kawiarniany, aluzje aktualne zrozumiałe i popularne. Problemat natury społecznej. Tytułowy bohater, salon w mieszkaniu wdowy po adwokacie, ilustruje nam w trzech wojennych i powojennych fazach staczanie się w przepaść nędzy polskiej inteligencji, oraz wzrost potęgi paskarstwa, która swem chamstwem przytłacza i łamie kulturę elity umysłowej narodu. Zdawałoby się, że temat taki będzie rozwiązany z pasją, bólem i rozpaczą — że autor otworzy przed naszemi oczyma jakąś upiorną przepaść, w którą lecimy, i że roztoczy ponurą perspektywę jakiejś bezdusznej przyszłości społeczeństwa w rodzaju obywateli z „Duchów w mieście" Rittnera. Nic jednak podobnego. Znów rzeczywistość musiała mówić sama za siebie. P. Wroczyński podał ją też z minimalną dozą przetworzenia artystycznego, uciekając się do sytuacji powszednich i niesmacznych, powiązanych zgoła zagadkową psychologją i przyczynowością działania występujących osób. Taką rzecz gra sie oczywiście doskonale — pp. Frenkiel, Roland, Chmieliński i Gromnicka dali wprost brawurowe w robocie aktorskiej postacie. Oni uczynili ze słabej komedji — doskonałą revuetę.

Nad poprzednikami swymi góruje bezwzględnie p. Grubiński kulturą literacką i smakiem artystycznym. Jego „Lenin" jest wprawdzie tylko fragmentem dramatycznym, ale znać w nim zdecydowaną linję i świadomość artystycznych celów. Mamy przed sobą salę w moskiewskim Kremlu, w której pracują władcy bolszewickiej Rosji. Bezwzględny i paradoksalny w poglądach Lenin, car Mikołaj, nawrócono na komunizm jako sekretarz Gotorpow, wędrujący z Marksem i Beblem pod pachą Łunaczarskij. Nowa forma tyranji i władzy absolutnej, sceptyczni doktrynerzy, którzy uzasadnienie swego postępowania znajdują w pesymistycznym poglądzie na ludzką naturę. A między niemi wieczny rewolucjonista, dowcipny i bohaterski Francuz — Sadoul. On jeden pojmuje rewolucję jako żywioł, jako nieustanną walkę przeciw koniecznym więzom życia. Za oknami zrywa się nowa rewolta przeciwko nowej tyranji — i oto Sadoul będzie jedynym, który pójdzie ręka w rękę z tymi, co walczą i zdobywają. Gallijska inteligencja i patos czynów górują w nim nad społeczną spekulacją — rzucona czerwonej władzy rękawica jest wyzwaniem, jaki prawdziwy rewolucjonizm zasad i umysłu ciska pod stopy brutalnemu i cynicznemu rewolucjonizmowi dziejów. I znów powiedzieć trzeba o „Leninie": że artystyczne środki zawiodły autora. P. Grubiński nie mógł ani dorównać potężnemu zagadnieniu, ani narzucić słuchaczom swój niewątpliwie ciekawy punkt widzenia. A wydobyto w teatrze Polskim z tej sztuki wszystko, co tylko dało się wydobyć — pp. Brydziński, Zelwerowicz, Siemaszko i Hałacińska dali w grze wytrawny realizm i charakterystyczność pierwszorzędną.

Tak się przedstawia plon dotychczasowy. Dużo rodzimych premjer czeka jeszcze w tym sezonie Warszawę, i wówczas sąd nasz będzie mógł być pełniejszy. Zwłaszcza że ilość teatrów stołecznych rośnie z dnia na dzień. W dawnym Marywilu otwarto świeżo operetkę „Piękną Heleną" Offenbacha i „Kuzynkiem z Honolulu" Kunneckego, zaś w dawnych Nowościach teatr popularny im. Wojciecha Bogusławskiego widowiskiem składanem i Mickiewiczowskimi „Dziadami". Jeśli wszystkie zamierzenia przyjdą do skutku, w lutym Warszawa posiadać będzie piętnaście teatrów: operę, siedem teatrów dramatycznych, trzy operetki, dwa dramatyczne popularne i dwa teatrzyki. Pod tem względem plon nielada. Ale dla artystycznego poziomu wielkie niebezpieczeństwo.

Warszawa w listopadzie.

APOLLO Nowość! Dziś po raz pierwszy **KSIĘŻNA WORONCOW** Dram. w 6 akt. na tle życia rosyjskiego **z Ellen Richter.**

NADESŁANE.

PERŁA HAREMU film wschodni w 5 akt. Zdjęcia z Bosforu i Konstantynopola.
W głównej roli LILI MARISKA. Dziś kino „CHIMERA".

NADESŁANE.

[illegible] redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Manicure i Masaż twarzy.

wykonuje przez specjalistki
odpowiednio odnowiony i urządzony
Instytut Kosmetyczny
Droguerji Mra LESZKA GŁADOWSKIEGO
Lwów, ul. Akademicka 2.
(Hotel George'a)
Specjalny skład środków upiększających cerę i wszelkich kosmetyków i perfumerji

Wiadomości telegraficzne.

Plenarne posiedzenie konferencji waszyngtońskiej odbędzie się dopiero w środę. Opóźnienie spowodowane jest wyjazdem Balfoura do Nowego Jorku, gdzie wygłosi on mowę polityczną. (PAT.).

Krach finansowy w Niemczech. Berlin. Kurs dolara obniżył się w Berlinie do 180, poczem podniósł się nieco (do 186). Ponieważ podaż była ogromna, a popyt niewielki, niektóre kursa straciły do 6 proc. Niektóre efekty spadły poniżej wartości przedwojennej. Spekulanci dolarów potracili wielkie sumy. Cały szereg banków będzie musiał wstrzymać wypłaty. (AW.).

Tyfus w Rosji. Moskwa. (PAT.). Na terenie Rosji zanotowano w ciągu października przeszło 10.000 wypadków tyfusu.

Nadesłane.

N.U.Z.A.

zawiadamia, że przystępuje do otwierania dzielnicowych sklepów spożywczych dla pracowników państwowych i komunalnych.

Pierwsze dwa sklepy a to przy:

ul. Łyczakowskiej l. 16 i

ul. Dulębianki l. 3 (róg ul. Romanowicza)

będą otwarte dnia

6. Grudnia 1921 r.

Wszyscy pracownicy państwowi i komunalni mogą także zaopatrywać się w towary spożywcze w sklepach konsumu profesorskiego „DOSTATEK", znajdujących się przy:

ul. Podwale l. 3.

ul. Kopernika l. 11.

ul. Bajki l. 9 i

ul. Batorego l. 3 (Sąd karny)

Sklepy wszystkie otwarte są od 9—1 i 4—7 pop.
Przy zakupywaniu towarów należy okazać legitymacje.

KRONIKA SPORTOWA.

Karpackie Towarzystwo narciarzy odpowiadając na liczne zapytania zawiadamia, że skoro tylko warunki śniegowe pozwolą, urządzony zostanie we Lwowie kurs jazdy na nartach dla początkujących. Bliższych informacji udzielają codziennie z wyjątkiem soboty i niedzieli członkowie zarządu w sklepie p. Bujaka, ul. Kopernika 4. od godz. 18—19. Tamże przyjmuje się zgłoszenia na członków.

Nadesłane.

POLSKI BANK KRAJOWY
ogłasza, że reaktywował swoje zastępstwo w Jarosławiu, powierzając je
KASIE OSZCZĘDNOŚCI miasta Jarosławia

Dr. S. MIKOŁAJSKI
ul. Śniadeckich 6. II. p. ord. od godz. 3-5 popoł. w chorobach wewn. i chor. dzieci.

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Tysiącmarkówki.** Dyrekcja polskiej krajowej Kasy pożyczkowej w Warszawie komunikuje: Z powodu znacznej ilości falsyfikatów biletów P. K. K. P. I emisji po 100 mk., a głównie 1000 mk., na białym i różowawym papierze, które obecnie wycofują się z obiegu, często słyszy się narzekania na straty z tego powodu, zwłaszcza, kiedy bilety te pochodzą z wypłat, uskuteczniających przez instytucje. P. K. K. P. zwraca się zatem do wszystkich kas instytucji państwowych i prywatnych, jak również do wszystkich posiadaczy biletów I emisji z wezwaniem, aby nie puszczały dalej wspomnianych biletów, lecz składali je na wymianę w kasach P. K. K. P. w Warszawie i 40 oddziałach prowincjonalnych. W ten sposób ogół skutecznie i najrychlej dopomoże do wyjścia z tego niepożądanego położenia.

—o—

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 2. grudnia 1921.
Wartość nominalna
Ostatnia dywidenda

I. Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym)

	Płacą:	żąd.	transak.	
	Mkp.	Mkp.	M p.	
Bank akcyjny związkowy IV. i V. emisji	280—44·80	56) —	685	—·—
Bank Dyskon. we Lwowie	[illegible]—0)	650.	—·—	—·—
Bank handl. w Poznaniu	1000—200	3600		—·—

	płacą:	żądają:	transak.	
Bank hip. akc.	280—30 —	950·—	0—0	—·—
Bank hipoteczny ziemsk.	280—28·—	420·—	—·—	—·—
Bank Małopolski	2.0—35·—	625·—	—·—	—·—
Bank powszechny kredyt.	140·—	7·—	400·—	—·—
Bank przemysłowy	280—35·—	600·—	—·—	—·—
Bank Ziemski kredyt. z K	280—35·—	600·—	—·—	—·—

Akcje Tow. handl. i przem.

	płacą:	żądają:	transak.	
Browary lwowskie	500—100	17000	—·—	—·—
Tow. Chodorów	140—00	3250	3450	—·—
Tow. Akc. Fabr. Kabt	0—42	1800	00	—·—
Chmielów Fabr. porcel.	140—90	3550	3600	—·—
Fabr. cementu „Portland" Szczakowa	1000—28·—	—·—	—·—	—·—
Tow. Akc. „Galicja"	140—391	150 000	—·—	—·—
Tow. Grafit	490—2 00	2225	—·—	—·—
Tow. Górka	140—15·40	9000	—·—	—·—
„Oikos" Zakłady przem. drzewnego	140—00	5800	—·—	—·—
Warszawska Ska akc. budowy „Parowozów" I. emisja i II emisja	500—60	1275	1350	—·—
„Pezet", Pow. Zakłady budowlane	500—00	970	1 25	—·—
„Pocisk" Zakł. amun.	350—00	8.0	900	—·—
Polski Glob	500—100	1000	00	—·—
Polska Naftą	500—75	18 0	—·—	—·—
Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji	140—21·—	870	—0,	—·—
Tow. Raszwa	140—.6·—	3300	3350	—·—
Zakłady elektr. „Siersza" wszystkie emisje	140—5·60	9000	—·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza	140—5·60	9000	—·—	—·—
Tow. Zieleniewski	140—20	6300	6375	—·—
Żegluga	140—28	450	—·—	—·—
„Patria" fabryka pap.	1000—250	4700	4·800	—·—

Waluty: Ruble carskie po 100 rb. 400·— 60·—, ruble carskie po 500 rb. 125·— 175·—, ruble carskie drobne —·— —·—, ruble dumskie (po 1000) 30·— 50·—, ruble dumskie (po 250) 20·— 40·—, Ruble dumskie kerenki (po 40 i 20) —·— —·—, Karbowańce (po 1000 3·— Grzywny (po 100 i wyżej) 6·— 10·—, 100 franków francuskich 225·— 240·— 10, franków szwajcarskich 63·— 67·—, 1 sterling 13000·— 14 00, 1 dolar amerykański 3200·— 3 0·—, 1 dolar kanadyjski 280·— 3100·—, Marki niemieckie po 1000 17·— 20·—, Marki niemieckie po 100 11·— 14·—, Marki niemieckie drobne 10·— 15·—, Lei rumuńskie (po 100) 1900·— 2400, Lei rumuńskie drobne 18·— 23·—, Liry włoskie 120·— 140·—, Czeskie korony (po 500—1000) 34·— 39·—, Korony austr. niem. stempl. 0 40 0·.0, Franki belgijskie —·— —·—.

Dewizy: Wypłata na Londyn 13000—14000, na Paryż 235·— 255·—, na Zurych 680—670, na Pragę 31—41 na Wiedeń 42·— 52·—, na Berlin 12· 15 00, na New York 3100 3400. na Medjolan 120—140·—, na Bukareszt —·— —·—

Kurs marki polskiej we Wiedniu. Wiedeń. W obrotach prywatnych notowano markę polską 2.15 do 2.20. (PAT).

OGŁOSZENIA.

Sprzedam 2 piętrową kamienicę z komfortem i z ogródkiem, ul. św. Zofji 8, u właściciela. 7347

Rózgi św. Mikołaja
z pięknymi i praktycznymi podarkami do nabycia w Perfumerji
B. BOHOSIEWICZ
Lwów, ulica Hetmań ka 6.

SZUKAM SPÓLNIKA

Polaka z odpowiednim kapitałem dla założenia **DRUKARNI** w wielkim polskim mieście. Posiadam koncesję i własny lokal włożę również gotówkę. Klientela zapewniona. Dla fachowca byłaby do objęcia posada kierownika. Zgłoszenia pod **„Szybki Obrót"** do Tow. Akc. **„Reklama Polska" Lwów, Romanowicza 10.**

801

Dr. FELIKS HAHN
ordynuje w chorobach wewnętrznych i chirurgicznych ul. Gródecka 46 od 9-5 pop. l. 7337

Towarzystwo agrarno-oświadczeniowe [illegible]
przyjmie natychmiast tylko biegłą stenotypistkę. Zgłoszenia: Halicka 21. 7.45

HURTOWNIA KOLONIALNA
LWÓW, UL. KLEM. TAŃSKIEJ l. 3
ma na składzie: piękną mąkę pszenną i żytnią, kaszę hreczaną, kawę, cykorję, kakao, masło mród., mydło, zapałki, esencję octową, musztardę krak. itp.
CENY HURTOWNE. 279

Krawiec H GULDEN — Lwów, Lelewela 5 b. przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące po przystępn. cenach.

Krawiec H. KARPEL
przeniósł pracownię swoją z ul. 3-go Maja na **plac Dąbrowskiego 1, parter.** 7275

KONKURS.

Inspektor szkolny powiatu Horochowskiego ma do obsadzenia **wolne posady nauczycielskie w szkołach polskich** 7321
Wymagana jest matura seminarjalna. Podania udokumentowane, należy wnosić do Inspektoratu Szkolnego w Horochowie.

MASZYNY GOSPODARCZE

spec. geple, sieczkarnie, śrutowniki i t. d. w przeprowadzeniu najlepszem, za najniższe ceny dostarcza

FABRYKA MASZYN GOSPODARCZYCH

Kusák & Spol

Čes. Bolelikov n/Mor. R. Č. S.

Prospekty darmo!

PERFUMERJA „ALBA"

Lwów ul. Halicka 21. — **Kraków** Szczepańska 9.

poleca na św. Mikołaja

Kasetki świąteczne w wielkim wyborze. Perfumy, wody toaletewe, kolońskie, Mydła toaletowe Pierwszorzędn i jakości! krajowe i zagraniczne.

Ceny zniżone! Ceny zniżone!

Ceny zniżone!

Fabryka świec

J. GUTKOWSKI, Nowy Sącz

poleca

świece parafinowe stołowe pierwszej jakości w różnych wielkościach od 420 mk za 1 kg.
świece choinkowe, kolorowe od . . 620 mk za 1 kg.
karton mały świec choinkowych . 15 szt. mk. 100
karton wielki świec choinkowych . 60 szt. mk. 400

Ceny loco fabryka Nowy Sącz.

Dostawa natychmiastowa. 7277

Majątki ziemskie,

kamienice, wille,

wszelkie przedsiębiorstwa handlowe. Szczególniej polecamy apteki, młyny parowe i wodne, cegielnie, fabrykę bater i elektrycznych. — — Również rzeźnia koni natychmiast do przyjęcia.

Międzynarodowy Zakład Komunikacyjny

DOM KOMISOWY

Poznań, ulica Rzeczypospolitej nr. 9.

Telefon: 3869. 515

WAGI DZIESIĘTNE! WAGI STOŁOWE! ŁOŻKA ŻELAZNE!

poleca w wielkim wyborze 7334

A. M. KIERSKI Spółka z ogr. odp.

Lwów, ulica Kopernika 4.

Dentysta lekarz Dr. Jakób Owiński

Pracownia Dentystyczno-Techniczna

ul. Halicka 21. 1003

ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa **„KLAWIOL"**

wyrób. farmac. labor. „Ap. Kowalski" w Warszawie, Miodowa 1. — Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. UWAGA: Polecamy również wszelkie inne preparaty Lab Farm. Ap. Kowalskiego. — — Przedstawicielstwo na Lwów i wschodnią Małopolskę t. „Ozon". 351

---

10 wialń do czyszczenia zboża

w całości lub częściowo sprzeda

HANDLOWIEC Lwów Kampiana 9. 719

Nauka i wychowanie.

Prof. gimn przygotowuje do egzaminów. Zielona 98, od 2-3 7085

Posady i prace.

Leśnik z egzaminami państwowemi, 13-letnią praktyką lasową oraz praktyczny agronom, energiczny, Polak, 29 lat, żonaty, bezdzietny z dobremi świadectwami, poszukuje posady natychmiast. Zgłoszenia do administracji: »Leśnik, S. N.«. 7318

Młoda wdowa po starszym urzędniku z praktyką biurową szuka odpowiedniego zajęcia, najchętniej na po południu. Zgłoszenia do admin. pod M. N. 26. 7352

Różne.

Spadek pozostaje dla Marji z Żydłowiczów (żona kolejarza). Zgłoszenie u Aleksandra Obrębskiego, Grybów. 7132

Artur Smutny, stroiciel fortepianów, Chmielowskiego 5, przyjmuje strojenia i reperacje. 7281

Obróbkę materjałów stolarskich na nowoczesnych maszynach wykonuje po zniżonych cenach, fabryka maszyn, Gródecka 58. 7282

Kupno i sprzedaż.

Sprzedaż domów w Równem na Wołyniu, przy ul. Dolno-Dworzeckiej l. 8 sprzedaje się: 1) Jednopiątrowy dom murowany z 13 ubikacjami. 2) Parterowy dom murowany z 7 ubikacjami. 3) Oficyna z 8 ubikacjami. Przy domach 400 sążni ziemi. Domy znajdują się w 30 sążniach od toru kolejowego i w 25 sążni od głównej ulicy. O warunkach zapytać się u właściciela Linkiewicza Witolda pod wyżej wskazanym numerem. 7290

Nowy w dobrym gatunku płaszcz damski, bluzka granatowa jedwabna, palto używane dla szczupłego pana okazyjnie do sprzedania, Romanowicza 22, drzwi 6, II. p. 7309

Pług parowy Fauler ora pługi motorowe poleca »Pilot« — Lwów, Batorego 4. 7314

Oryginalna makata buczacka na sprzedaż Zyblikiewicza 8, I. piętro od 1—2. 7317

Mały dwuosobowy samochód w biegu prawie nowy sprzedam, oglądnąć Garaż Trandy. 7325

Mieszkania.

Dom piętrowy z dwudziestoma ubikacjami i przynależnościami nadający się na fabrykę lub na większe przedsiębiorstwo okazyjnie do wynajęcia. Wiadomość w restauracji p. Fefi Gródecka 74. 7318



Reprezentacja na Kongresówkę i Małopolskę

A. MOSZKOWSKI i S-ka Inżynierowie, Warszawa, Sienna 23.

Ogłoszenie o licytacji.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności

podaje do wiadomości, że

w dniu 7. grudnia 1921 r.

o godzinie 7 wieczorem w biurze Zarządu Towarzystwa (Krak. Przed. 62) odbędzie się

sprzedaż drzewa lasów Gościeradowskich

przez licytację w obrębach: Dąbrowa N. 6, przestrzeni 17 mor. 155 pr. Spławy N. 6, przestrzeni 14 mor. 220 pr. i Zaborze N. 4, przestrzeni 15 mor. 168 pr. 7164

Warunki sprzedaży przeglądać można w Kancelarji Zarządu Towarzystwa Dobroczynności i na miejscu w Gościeradowie w Kancelarji administracji dóbr (ajentura pocztowa w miejscu).

„POLTHAP"

POLSKIE TOWARZ. TECHNICZNE DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

Sp. z ogr. odp.

Inżynierowie: **Tadeusz Blauth i Konrad Fangor.**

Warszawa, Biura: ul. Chmielna Nr. 27. Telef. 111, 13 i 203-27.

Lokal wystawowy: Al. Jerozolimskie 54. Telef. 258-98. Adr. tel. „POLTHAP WARSZAWA"

DZIAŁ METALOWY,

Hurtowe dostawy metali (za wyjątkiem żelaza i stali).

METALE-SUROWCE: Cyna angielska: Banka, Straits, Billiton i inne, ołów, antymon, miedź, aluminium, cynk, nikiel, bizmut i t. p.

STOPY z powyższych metali: stopy łożyskowe, kolejowe P I, P II, W I, W II, wszelkie inne stopy łożyskowe, p-g podanych recept. mosiądz, bronz i inne.

PÓŁFABRYKATY blachy mosiężne, miedziane, cynkowe, ołowiane, aluminiowe, pręty o różnych przekrojach, rury miedziane, mosiężne i t. p. 716

DOSTAWA NA ZAMÓWIENIE I ZE SKŁADÓW W WARSZAWIE.

Oferty niezwłocznie na zapytanie — **Ceny konkurencyjne.**

Wyłączne zastępstwo na Polskę Zakładów metalowych i hutnicz.

J. NEURATH, Wiedeń.

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.